Nr. 97. Kraków, Czwartek 29 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 28 kwietnia

Czechy i Morawy otrzymały już rozporządzenia językowe, — teraz kolej na Śląsk. Trzeba przecież raz w tym kraju zaprowadzić ład jakiś i porządek w stosunkach narodowych, bo to, co się tam dzieje, urąga ustawom zasadniczym, jest wyrazem niesłychanego gwałtu, jakiemu ulega ludność polska i czeska. Przecież całe księstwo cieszyńskie posiada ludność rdzennie polską, stanowiącą olbrzymią większość całego zaludnienia. Pomimo tego nie uszanowano tam praw narodowych tej ludności ani w szkole, ani w urzędzie, ani w życiu publicznem, ani nawet... w kościele, bo ludność katolicką przydzielono do dyecezyi wrocławskiej i poddano ją pod dyktaturę pruskiego dostojnika kościelnego.

Jeżeli dla którego kraju, to dla Śląska przedewszystkiem należałoby teraz wydać rozporządzenia, opierające się na ustawach zasadniczych państwa. My niczego więcej nie żądamy, tylko aby rząd dzisiejszy nie stawał w sprzeczności z ideą konstytucyi, aby nie wykraczał przeciw ustawom zasadniczym i nie czynił z nich urągowiska. Bo gdzież na Śląsku jest owa zagwarantowana nam wolność i swoboda rozwoju narodowościowego, gdy włościanin polski, z dziada pradziada na polskiej osiadły ziemi, opłaca podatki na to, aby mu w niemieckiej szkole wynaradawiano jego dzieci? Gdzie jest równa miara praw dla wszystkich narodowości, gdy wieśniak polski na Śląsku za swoje własne pieniądze musi znosić urzędnika, który nie łaskaw po polsku się z nim rozmówić?

Albo nos dla tabakiery, albo tabakiera dla nosa. Albo Austrya dlatego jest samodzielnem państwem, żeby garść Niemców mogła rozpierać się w niem i dyktować prawa ludom słowiańskim, — albo Austryi zadaniem jest oprzeć się na równouprawnieniu narodowem, jako najsilniejszej i jedynej podwalinie organizacyi państwowej. Tutaj nie ma dwóch sądów: *aut—aut*, albo pracujemy dla wspólnych celów, które znajdują punkt styczny w Wiedniu, — albo dla krajów i ludów słowiańskich nie ma interesu tam, gdzie on istnieje dla Niemców.

Dzisiaj korona przyszła do przekonania, że tylko na większości słowiańskiej oprzeć się może rząd austryacki. Nawet prezydent gabinetu, jakkolwiek Polak, zawahał się, czy bez centralistów możliwe są w Austryi rządy. Cesarz aprobował większość parlamentarną, w której stanowczą przewagę mają kluby słowiańskie. Stąd wysnuć należy polityczne konsekwencye i zbliżyć Austryą do kresu, do którego ona wcześniej, lub później dojść musi; do kresu, gdzie kończy się życie z dziś na jutro, a zaczyna się polityka jasna i trwała, czyniąca zadość nie wszechwładztwu jednego narodu, lecz postulatom całego organizmu państwowego.

Koła polskiego obowiązkiem jest, upomnieć się o krzywdę polską na Śląsku. Nas odpowiedź ministra Gautscha, dana deputacyi Koła w sprawie udzielenia gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności, tak długo zadowolnić nie może, jak długo nie ukaże się rozporządzenie, przyznające temu zakładowi przysługujące mu prawa. Ustawa wyraźnie określa warunki, pod jakiemi prywatny zakład naukowy ma otrzymać prawo publiczności. Warunki te spełniono dawno w Cieszynie; uczniowie powinni już teraz otrzymać wszędzie obowiązujące świadectwa. Nie dość, że wyręczamy rząd w utrzymywaniu polskiej szkoły, jeszcze znosić mamy grymasy, w przyznaniu jej prawa publiczności!

My i na tem nie poprzestaniemy. Gimnazyum polskie w Cieszynie przejść musi na etat państwowy, — to warunek, bez którego spełnienia nie powinno być mowy o popieraniu rządu. Kwestya językowa na Śląsku musi być uregulowana w czasie najbliższym, bo nie widzimy najmniejszej potrzeby, dlaczegoby ją odkładać należało. Gdyby wszystkie kluby niemieckie utworzyły w parlamencie większość stałą, odbiłoby się to dobrze na skórze ludów słowiańskich; więc gdy rząd na nas się opiera, nie będzie teroryzmem, gdy upomnimy się o to, co oddawna zastrzeżone mamy w ustawach zasadniczych.

Wojna grecko-turecka.

Klęska Greków jest większą, aniżeli pierwotnie przypuszczano, większa nawet, niż sądzono w Atenach, gdzie przecież posiadano najwięcej autentyczne wiadomości z placu boju.

Rezultaty bitwy pod Mati*), która, nawiasem mówiąc, nie była właściwie bitwą, gdzie obydwie strony wprowadzają do akcyi pewną sumę odwagi i wytrwałości, są dwojakiego rodzaju: strategiczno taktyczne i moralno-polityczne.

Pierwsze z nich posiadają niezmierną donio-słość dla dalszego przebiegu wojny; wystarczy powiedzieć, że cała Tessalia wpadła w ręce Turków, a komunikacya armii greckiej z resztą kraju, odbywająca się przez port Volo, stała się teraz niemożliwą, gdyż do tej chwili znajduje się on zapewne w posiadaniu Turków. Gdyby nawet czas jakiś port ten nie był przez nich zajęty, Grecy nie mogliby z powodu szczupłości sił rozciągać na przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów swej linii obronnej, której centrum znajduje się pod Pharsalos i na węźle górskim Karadhag (Kynoskephale), leżącym od tego miasta na północny wschód. Wiadomość o obsadzeniu wzgórz między Pilaf Tepe a Velestinon (punkt, gdzie zbiegają się dwie odnogi kolei tessalskiej), zamierzonem jakoby przez sztab generalny grecki dla zasłonięcia Volo i to przez jednę tylko brygadę, uważać można tylko za *pium desiderium*; brygada ta nie będzie w możności stawić czoła dywizyi tureckiej, która w tym kierunku już maszeruje.

Drugim rezultatem, i to niemniej ważnym, bitwy pod Mati, jest to, że sztab generalny turecki ma obecnie rozwiązane ręce do energiczniejszego działania w Epirze, dokąd udają się Ghazi Osman pasza i Grumbkow pasza, a dokąd teraz skierowane być mogą znaczniejsze siły tureckie.

Wreszcie po nieszczęśliwej bitwie przepadł bez wieści cały oddział armii greckiej, który obsaczyli Turcy, prawdopodobnie pod Nezero.

Co do strony moralnej pokazało się: po pierwsze, że żołnierz grecki długo odważnym i wytrwałym być nie umie. Po pierwszych walkach, gdzie się dobrze trzymał, uciekał z Larissy haniebnie; powtóre, że dowództwo armii, oprócz czysto fachowej nieudolności, wykazało zwykłe tchórzostwo i niedołęstwo. Po całych tygodniach przygotowywania Larissy do obronnego stanu, opuszczono ją właściwie bez wystrzału. W najwyższym stopniu zdemoralizowana armia dostaje nowych dowódców, którzy mają poprawiać błędy przez poprzedników popełnione. Chociaż jest to rzeczą zwykłą, że po przegranej znaleść się musi zawsze kozioł ofiarny, na którego spada za nią cała wina, jednakże historya wojen uczy, iż tego rodzaju korektury w głównem dowództwie pociągają za sobą fatalne skutki.

Pułkownik Smoleński (brat b. ministra wojny), który dostał upoważnienie zmienienia całego sztabu generalnego, znajdzie się wobec niesłychanie trudnego zadania: nie on układał plan operacyj wojennych, nie on niemi kierował, a wszystkie ujemne ich rezultaty ma teraz naprawić.

Lud grecki, popchnąwszy króla Jerzego i rząd do wojny, dopiero po pierwszej klęsce oprzytomniał, bo spostrzegł, że porwał się do dzieła przechodzącego jego siły, zdradził swą słabość, poniósł oprócz porażki wojskowej — polityczną. Mimo najsprzeczniejszych frazesów, jakich używać by mogła prasa Grecyi, faktem jest, iż kraj ten znajduje się na łasce mocarstw, za których jedynie wdaniem się, Turcyę będzie można powstrzymać od wywarcia zemsty na odwiecznym wrogu. Król Jerzy i jego rodzina łatwo mogą paść ofiarą wzburzonej opinii publiczej, której w swoim czasie nie umieli nałożyć hamulca.

Depesze z Aten, zapewniające, że „w mieście panuje spokój“ nie wróżą nic dobrego. Jeśli już nie dynastya, to prawdopodobnie gabinet Delyannisa ustąpić będzie zmuszony, robiąc miejsce nowemu — złożonemu z członków opozycyi.

O usposobieniu panującem teraz w Atenach, tak się wyraża jeden z korespondentów, bawiących w tem mieście:

„Coraz bardziej, jest niezrozumiałem, dlaczego po pierwszych niewątpliwych zwycięstwach, tak nagła spotkała Greków porażka. Dają się słyszeć zdania, że teraźniejszość i najbliższa przyszłość, będą powtórzeniem wypadków z wojny niemiecko-francuskiej, tak, że rozstrzygnięcie spraw nie będzie zależeć od stron nad granicą walczących. Najbliższe przesunięcie wojsk nad granicą odbywa się zwolna, lecz według reguł sztuki wojennej. Niezrozumiała to rzecz, dlaczego nie odwołano z Krety pułkownika Vassosa, stanowczo najzdolniejszego greckiego wodza. Jeżeli jeszcze cośkolwiek uratować się da, należy jak najprędzej skoncentrować wszelkie środki pomocnicze“.

(Telegramy).

Ateny, 28 kwietnia. Wzburzenie, wywołane wieściami z nad granicy, powoli się uspokaja. Niebezpieczeństwo rewolucyi, lub przesilenia dynastycznego zdaje się, przynajmniej chwilowo, usuniętem.

Odjazd dwóch ministrów do Tessalii pozwala wnioskować, że stanowisko gabinetu Delyannisa jest zachwiane. Przypuszczenie to nabiera prawdopodobieństwa skutkiem obecności Ralli'ego, przywódcy opozycyi na onegdajszej radzie ministrów, która trwała od południa aż do nocy. Ralli nie mięszał się ostatniemi czasy wcale do spraw państwowych. Wystąpienie jego ma o tyle większe znaczenie, iż zmiany w sztabie generalnym przypisywane są jego radom.

Odwołanie wielu oficerów, którzy towarzyszyli pułkownikowi Vassosowi na Kretę, uważanem jest powszechnie za początek zadosyćuczynienia ze strony Grecyi względem Europy.

Ateny, 28-go kwietnia. Parlament zwołany został na wczoraj po południu na nadzwyczajne posiedzenie.

Kilku posłów z opozycyi wezwano do pałacu królewskiego.

Paryż, 28 kwietnia. Z Aten donoszą, że panuje tam najokropniejsze zamięszanie wśród władz rządowych; niektóre ministerya przestały zupełnie funkcyonować. Po mieście krążą najdziwaczniejsze pogłoski, między innemi, że Grecya ma prosić Anglię o protektorat. Z wielu stron domagają się zupełnego odwołania wojsk greckich z Krety i wcielenia ich do armii tessalskiej.

Do Epiru, gdzie Turcy coraz więcej wojsk gromadzą, wysłano posiłki.

Bitwa pod Mati.

Korespondent *Timesa* donosi z Volo pod datą 24 go b. m.: Powróciłem właśnie z Mati, gdzie widziałem wczorajszą walkę. Wielkie tłumy uciekających w popłochu cisnęły się do jedynego dzisiejszego pociągu porannego, odchodzącego do Larissy. Ogólnem wrażeniem było, że wojna już się skończyła.

Przybyłem do Mati w piątek rano. Mati nie jest wsią, lecz wzgórzem, na którem stoi kaplica. U stóp tego wzgórza znajdują się zimne źródła, a naprzeciwko leży wieś Karatsioli. U podnóża gór, położonych przed Karatsioli stała baterya turecka, która w wielki piątek o godzinie pół do 10 zaczęła strzelać. Grecy odpowiadali także ogniem działowym. Trwało to godziny całe, przyczem Grecy stracili tylko dwóch żołnierzy w zabitych i 12-tu rannych. O godzinie pół do 6 ujrzeli Grecy u podnóża góry manewrującą kawaleryę i piechotę turecką. O godzinie 7 jednakże sądzili Grecy, iż walka na dziś już się skończyła i powrócili do obozu.

Powróciłem tedy do Larissy. Po drodze spotkałem wojsko i baterye polowe, nadciągaiace, celem wzmocnienia wojska na granicy. Nie przeczuwałem jednakże nic poważnego. Także ludność Larissy nie przypuszczała nieszczęścia, a kościoły były, jak zwykle na Wielkanoc, świątecznie oświetlone. O godzinie drugiej zaczęły napływać do miasta uciekające w popłochu tłumy, które opowiadały, że Turcy przypuścili po zachodzie słońca najpierw kawaleryą, a potem piechotą w kolumnach atak na prawe skrzydło greckie, które, przerażone, zaczęło uciekać w stronę Larissy. Mieszkańcy Larissy czynili natychmiast przygotowania do opuszczenia miasta. W sobotę rano odszedł pociąg z rannymi i uciekającymi, lecz wielu nie znalazło miejsca, skutkiem czego odgrywały się rozdzierające serce sceny.

Z innego źródła donoszą z Aten o bitwie pod Mati:

Im więcej szczegółów o zajściach na granicy dochodzi do wiadomości publicznej, tem bezwzględniej ganią tutaj tchórzostwo, jakie okazali dworacy, tworzący sztab generalny następcy tronu. Podczas gdy odwrót w stronę Larissy — takie panuje tutaj ogólne zdanie — po stracie tylko 10 w zabitych i przy wcale pomyślnym stanie bitwy, był potępienia godny, to dla wydania Larissy na pastwę nieprzyjacielowi, brak wszelkiego zrozumienia. Opuścić miasto, nad którego ufortyfikowaniem pracowano przez całe tygodnie, a w którem znajdują się wielkie zapasy materyału wojennego i żywności, nie poniósłszy klęski i bez stawienia najmniejszego oporu, oraz pozostawić całą ludność prowincyi swemu losowi: to wypadek, jakiemu równego niełatwo znaleźć w historyi wojen. Nie brak też głosów, wołających „Zdrada!“ głosów, nazywających całą wojnę tylko komedyą i żądających zemsty za krew niepotrzebnie przelaną. Jakie zajścia mogą tutaj jeszcze się rozegrać, nie można dzisiaj przewidzieć. To tylko jest pewnem, że dynastya otrzymała klęskę, którą bogdaj czy powetuje.

W Larissie, jak donoszą, rozgrywały się oburzające sceny. Głównie troszczono się tam o bagaże następcy tronu, które umieszczono w kilku wagonach, zamiast postawić je do dyspozycyi wystraszonej okropnie ludności.

Depesza z Larissy z niedzieli wieczór donosi: Po krótkiej utarczce nad rzeką Peneios zajął Larissę o godzinie 7 mej rano pułk konnicy tureckiej, pod dowództwem Grumbkowa paszy i Mustafy Natika beja, adjutanta sułtana. Turcy zdobyli sześć wielkich dział fortecznych, bateryę górską, materyał wojenny, około 1000 skrzyń amunicyi, która nadaje się bardzo także do tureckich dział polowych. Tym sposobem nie potrzebował magazyn amunicyi dla artyleryi, ulokowany w domu chłopskim pod Tyrnavos, dowozu z Elassony. Wzięto kilku jeńców do niewoli, między którymi znajdują się oficerowie. Wielu chrześcijan z Larissy, którzy uciekli z miasta, powraca, albowiem Turcy utrzymują surowy rygor w wojsku. Niektórzy mieszkańcy podpalili domy przed ucieczką. Właśnie o godzinie 6-tej, odbywa się uroczysty wjazd Turków z powiewającemi sztandarami i wśród dźwięków trąb wojennych.

Mustafę Natika mianowano komendantem miasta i zabrano bank wraz z zasobami kasowemi. — Turcy stracili mało ludzi w zabitych.

Korespondent *Timesa* charakteryzuje Edhema paszę jako zdolnego i ludzkiego generała. Inni donoszą, iż Edhem pasza jest trochę zirytowany, gdyż sześć batalionów albańskich, mających odciąć odwrót Grekom, zdradziło ruch wojska w stronę ku wsi Evalla, swem przyzwyczajeniem do śpiewu podczas pochodu, skutkiem czego popi i oficerowie greccy mogli na czas ostrzedz swoich, w innym bowiem razie — powiedział Edhem — mielibyśmy dzisiaj następcę tronu jako gościa na obiedzie.

(Telegramy).

Berlin, 28 kwietnia. *Biuro Wolffa* donosi z Aten: Z powodu doniesień naocznych świadków, panuje tu przekonanie, że pod Mati nie stoczono ogółem żadnej poważnej bitwy, że raczej armia grecka cofnęła się bez żadnego oporu, gdy armia turecka wysunęła się z wąwozu Meluna ku Tyrnavos. Grecy cofnęli się wtedy w zupełnem rozluźnieniu. Ogólnie teraz twierdzą, że ze strony greckiej, ani na Damasi, ani na żaden inny punkt pozycyj tureckich w Tesalii nie przypuszczono ataku zaczepnego. Grecy stracili wtedy 300 ludzi, raniono 700. W sprawie, jakoby zginęło 10.000 Greków, panuje zupełna niepewność.

Konstantynopol, 28-go kwietnia. Także i dzisiejsze pisma tureckie święcą w sążnistych artykułach poezyą i prozą zajęcie Larissy.

Dziennik *Sabah* natrząsa się z kierownictwa armii greckiej, na której czele stoi następca tronu Konstanty i jego sztab generalny.

Dziennik *Haki* ogłasza wydaną do mieszkańców Larissy proklamacyę, która zapewnia im bezpieczeństwo mienia i życia. Mieszkańcy Larissy podziękowali za to zapewnienie.

Depesza z głównej kwatery tureckiej donosi o zajęciu przez Turków wszystkich greckich

*) Wreszcie pokazało się, jak to widać z poniżej umieszczonej korespondencyi *Times'a*, iż jest to nazwa wzgórza.

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

7 (Ciąg dalszy).

Gwałtowne protesta i ostateczne układy musiano odłożyć na później, gdyż głos Heleny dał się słyszeć na schodach — równocześnie pukanie do drzwi....

— Czy ojciec już załatwił interesa? Jeżeli nie to wracam do domu sama.

Otworzyła drzwi, postępując naprzód.

Davis wstał prędko, obcierając z potu czerwoną twarz. Bardzo był rad z jej wejścia.

— Już jestem gotów moje dziecko; a zatem, panowie, zostawiam was samych, abyście wszystko ostatecznie załatwili.

Podczas gdy Davis zbierał pospiesznie rozrzucone papiery, Helena zwróciła się do Brennana.

— Przyjdzie pan do nas w tenisowym kostyumie... nieprawdaż?

— Czy dzisiaj nie za gorąco na tenis? — zapytał Tom z czułym akcentem zakochanych, który czyni najmniejsze banalności nieskończenie znaczącemi

— Oh! nie, nad morzem wieczory są rozkoszne. Przyjdzie pan?

— Niezawodnie... choćbym miał umrzeć....

— Jaki pan jest uprzejmy — dodała. — Będziesz moim partnerem, abym mogła wygrać. Lubię stać po stronie zwycięzców.

— I ja również. Bywam nim zwykle.

— Wiem o tem i dlatego....

— Chodź już, chodź! — zawołał Davis z niezwykłą surowością w głosie.

Brennan wyszedł z nimi. Fox spojrzał za odchodzącymi, a potem zaczął gwizdać, patrząc w sufit. Po paru minutach Brennan powrócił, nucąc piosenkę; błyski miłości świeciły w jego ciemnych oczach.

— Grzeczna jest dla ciebie, mój drogi — rzekł Fox. — Zrobiłeś na niej wrażenie.

— Cicho bądź, nie rozumiesz się na tem — rzekł Brennan szorstko, nakazując milczenie zmarszczeniem brwi i szybkim ruchem ręki. Poszedł do telefonu, zadzwonił.

— Hallo!... Proszę mnie połączyć z pułkownikiem Mott.... Czy to pan, pułkowniku?... Dobrze.... powiedziałeś pan Wardowi, że się chcę z nim widzieć?... Dobrze... dziękuję.... Przyjdź pan, jak będziesz mógł; mam do pana interes.... Bardzo dobrze... do widzenia!

Gdy zadzwonił, odwrócił się, mówiąc tonem rozkazującym:

— Ward idzie tutaj. Muszę być absolutnym panem sytuacyi. Ile masz pieniędzy przy sobie?... Nie możemy używać żadnych czeków w tej sprawie. Zbyt grubą prowadzimy teraz grę.

Widać było, że Brennan jest w złym humorze. Fox nie chciał mu się sprzeciwiać, wyciągnął paczki banknotów z kieszeni.

— W tej paczce jest dziesięć tysięcy dolarów, w tych dwóch po pięć, w każdej. — Podał Brennanowi jednę z mniejszych paczek, chowając drugą napowrót.

— Chciałbym mieć jakiś dowód wdzięczności za przysługę.

— Będziesz go miał. Robercie pisz: „Otrzymano dziesięć tysięcy dolarów *à conto* pierwszego czerwca“.

— Bez żadnego podpisu? — zapytał Fox.

— Jedynie tylko tyle, co mówię. Dochodzimy do trudnych przejść: „honor między łotrami“, mój stary! Teraz wyjdź, aby cię Ward tutaj nie widział.

Fox oddał mu najgrubszą z trzech paczek i wyszedł spokojnie.

IV.

Brennan był wytworem naszego położenia socyalnego, a szczególniej politycznego, zarówno, jak koleje elektryczne, telefony i syndykaty mleczne. Podobnych jemu spotyka się we wszystkich korytarzach hotelowych. Wpadają do miasta na statku parowym, lub rannym pociągiem, czytajac kursa giełdowe. Normalnem ich zajęciem w biurze jest trzymanie ucha przy telefonie, lub szybkie posuwanie w palcach niebieskich pasków aparatu telegraficznego. Myślą samemi kombinacyami. Zamiast rąk mają szpony do chwytania pieniędzy....

Nie można powiedzieć, aby Brennan był pozbawiony sumienia. Są rzeczy, którychby nie popełnił za żadną cenę.

Rzecz prosta, że w jego świecie pojęcia etyczne nie miały żadnego kursu, ale się nie uważał za łotra. Zamiar napaści na honor senatora, uważał za akt dyplomatyczny, zupełnie usprawiedliwiony.

Akt ów sam w sobie mógł być uważany za nieco „szorstki“, lecz zważywszy, dane okoliczności nie sprawiał mu najmniejszych wyrzutów sumienia.

Taki charakter był rezultatem warunków, w jakich się znajdował biedny Irladczyk, dość zręczny i bytry, aby dojść do celu. Najprzód był doskonałym uczniem w szkole, potem doskonałym urzędnikiem w domu komisowym. Jego wielkie przenikliwe oczy widziały wszystko, wyborne ucho słyszało i zapamiętywało równie dobrze pospolite wyrażenia, jak i cyniczną filozofię, będącą w użyciu w podobnych miejscach.

Taka edukacya uczyniła z niego wyborne, odważne i śmiałe narzędzie do wszelkich forteli. Zwrócił na siebie uwagę Davisa przed dwunastoma laty i wtedy sławny „Książę kolei żelaznych“ wziął go do swego biura, oceniając jego usługi, a zaufanie, jakiem go obdarzał, wzrosło z latami do tego stopnia, że nikt lepiej od niego nie znał wszystkich nawet najtajniejszych interesów Davisa.

Za rada swego szefa, uczył sią prawa i był już bardzo zręcznym prawnikiem, kiedy Davis zaczął mu powierzać ważną misyę wciskania się na korytarze Izb, aby czuwać nad interesami nowej linii kolejowej.

Od kilku lat Brennan zajęty był usuwaniem zbyt niewygodnej ustawy i przeprowadzeniem natomiast w Izbach projektu Davisa.

Tym sposobem poznał wszystkich członków Izb, a przedewszystkiem starał się dowiedzieć o tajemnicach każdego, gdyż ta wiedza przyczyniała się wielce do przewagi nad ludźmi w razie potrzeby.

Zajmował się tem wszystkiem, tak, jak zręczny gracz w szachy kombinujący następne posunięcia, bez żadnych zbrodniczych zamiarów, a względy moralne nie egzystowały dla niego. Znał słabą stronę Warda i w nią kierował swą strzałę, bez wyrzutów sumienia, lecz i bez nienawiści i gniewu.

Po odejściu Foxa, zbliżył się do młodego urzędnika, siedzącego w pierwszem biurze, a swego powiernika.

— Robercie, czekam na senatora Warda. Pamiętaj, że ty nie masz go widzieć, musisz być bardzo zajęty i nic nie będziesz słyszał.

Lekki uśmiech rozjaśnił twarz Roberta.

— Muszę go wciągnąć do naszego obozu — dodał Brennan, — znasz jego słabą stronę i wiesz, że wszystkie sposoby są dobre w miłości... i polityce.

Zaczął nucić wesołą piosnkę. Robert wrócił do swego zajęcia. Był nieco głuchy, a ta ułomność stawała się czasem wyborną i Davis umiał się na niej poznać. Obdarzony równie przenikliwym i analitycznym umysłem, jak Brennan, nie był jednak ambitny. Głuchota odsunęła go zawczasu od młodości; poza biurem pędził pracowite i samotne życie.

(C. d. n.).

miejscowości: na przestrzeni od Kozkoej do Balamit, po lewym brzegu doliny Tempe do Larissy i Tirnavos, od Czajhirzal i Ajachliber do klasztoru Dżuma.

Na morzu.

Silna eskadra grecka, złożona z 5-ciu pancerników, 13-tu mniejszych statków i torpedowców, oraz dwóch statków przewozowych, krąży w odległości zaledwie dwudziestu mil morskich (37·5 kilometrów) od Saloniki, zamierzając najoczywiściej zbombardować to miasto. Mocarstwa nie chcą do tego dopuścić i wysłały już ku Salonice swe okręty. Gdyby miała sprawdzić się wiadomość, podana przez paryski *Journal*, że zarówno Salonika, jak i wszystkie miasta portowe na Archipelagu, postawione będą pod opiekę międzynarodową, to rola wschodniej eskadry greckiej byłaby skończoną.

Doniesienia ze źródeł tureckich zapowiadają wprawdzie, że sułtańska flota wypłynęła z Dardanelów, przypuszczać jednak wolno, że jest to tylko manewr, dla odciągnięcia Greków na pełne morze, gdzie sąsiedztwo ich będzie mniej niebezpieczne. Doprowadziwszy do tego rezultatu, flota turecka, unikając spotkania, wróci znów pod ochroną dział Kruppa do cieśnin.

Mocarstwa wobec Grecyi.

Fremdenblatt, półurzędowy organ dyplomacyi austryackiej, którego głos tem więcej znaczy obecnie, że w Petersburgu odbywają się narady w kwestyi wschodniej, pisze:

„Grecya sama ponosi winę, że znalazła się w tak ciężkiem położeniu. Byłoby bardzo na czasie, aby w Atenach nie uciekano się do prób bez wystarczających środków, bo z tego najgorsze wynikają skutki. Jeżeli Hellada chciała okazać tęgość w sztuce wojennej, gdy za broń chwyciła — to cel ten osiągnęła, albowiem nikt powiedzieć się nie waży, żeby jej synowie nie bili się walecznie. Ale ponad tem wszystkiem wznosi się kraina marzeń, która się nie da pogodzić z twardą rzeczywistością. Honorowi wojskowemu stało się zadość, a dziś, gdy Grecya poniosła pierwszą zaszczytną, a jednak nie śmiertelną ranę, nadszedł czas, aby podać rękę do pokoju. Pokoju chciała Europa, pokoju żądają i dziś mocarstwa. Ale nie słuchano ich rad w Atenach, gdy czas był jeszcze ku temu, a dziś jest rzeczą mocarstw o pokój ten w Atenach na próżno nie kołatać. Grecy sami powinni zainicyować w sprawie tej pierwsze kroki, a wtedy znajdą wszędzie gotowość w uwzględnieniu swoich życzeń".

Berliner Tageblatt donosi z dobrze poinformowanego źródła: „Wszystko to, co podało *Biuro Reutera*, do niektórych dzienników londyńskich i paryskich w sprawie pośrednictwa między Grecyą a Turcyą, jest co najwyżej sondowaniem opinii. Kwestya pośrednictwa między obu państwami jest obecnie przedwczesną. Niemcy, Austro-Węgry i Rosya ciągle stoją na tem stanowisku, że wmięszanie się w sprawę wschodnią, wtedy dopiero będzie na miejscu, gdy Grecya tego zażąda. To stanowisko uszanowanem być także musi w Paryżu i Londynie. Wedle zgodnych doniesień, które z Aten do nas doszły, kwestya pośredniczenia jeszcze nie dojrzała. W Atenach oświadczono się bez ogródek za tem, że wojna jeszcze nieukończona i że dalej walczyć należy. Dziennik *Nea Himera*, organ greckiej kolonii w Tryjeście, stałe utrzymujący z Atenami stosunki, donosi z tego miasta, że król Jerzy oświadczył, iż woli w najgorszym razie bezpośrednio odnieść się do sułtana z prośbą o rokowania ugodowe, niż zwracać się w tej sprawie do pośrednictwa mocarstw".

Jubileusz gnieźnieński.

Pisaliśmy już o przygotowaniach do jubileuszu św. Wojciecha w Gnieźnie i o uczuciach, z jakiemi ludność polska zaboru pruskiego przystąpiła do obchodu dziewięciowiekowej rocznicy męczeństwa apostoła, wsławionego w dziejach kościoła i narodu polskiego.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w niedzielę 25 kwietnia. Już w sobotę po południu stary gród Lecha z swemi historycznemi siedmiu pagórkami przedstawiał się oczom napływających do miasta widzów w strojnej szacie, a odnowiona i przyozdobiona katedra gnieźnieńska zapraszała do siebie pielgrzymów. Na około olbrzymiego placu okalającego katedrę postawiano szałasy dla różnorodnych przekupniów. Wybrany z powodu jubileuszu osobny komitet zakrzątnął się bardzo gorliwie mianowicie około przygotowania dostatecznej liczby noclegów dla zamiejscowych pielgrzymów. Rada miejska dowiodła poczucia sprawiedliwości i zrozumienia ważności chwili ofiarując ze strony miasta na wniosek komitetu marek 600 na częściowe pokrycie kosztów jubileuszu.

W niedzielę od rana zaczęły już przybywać liczne pielgrzymki pod wodzą swych duszpasterzy; nie brakło i takich, które przybyły z dalszych stron pieszo. Z Mogilna przybyły dwie partye, jedna pieszo, druga koleją, razem przeszło 200 osób; potem przybywały pielgrzymki z Dąbrówki, z Juńcewa, z Ostrowa nad Gopłem, z Ostrowa niemieckiego, z Chełmiec; nadto kompanie z Golejewa, Śmigla, Kunowa, z kilku miejscowości Prus Zachodnich. Pielgrzymka z Poznania zapowiedziana została dopiero na poniedziałek.

O godz. 4 po południu wszystkie miejscowe bractwa pod wodzą proboszczów wyruszyły do katedry, gdzie utworzyły szpaler i utrzymywały porządek. Ks. arcybiskup Stablewski wprowadzony został do katedry przez całe duchowieństwo i zajął miejsce na tronie po prawej stronie wielkiego ołtarza w asystencyi ks. jubilata, kanonika i protonotaryusza Krausa, oraz księży kanoników Jedzinka i Kwiatkowskiego. Uroczyste nieszpory, w czasie których na chórze przy towarzyszeniu orkiestry śpiewał męski chór poznański, odprawił przy zwykłej asyście ks. biskup Andrzejewicz. W stalach zasiadły w komplecie obydwie kapituły, gnieźnieńska i poznańska, mianowicie, ks. kanonicy: protonotaryusz Waniura, ks. prałat Dorszewski, ks. oficyał Simon, ks. Dombek, ks. Krępeć, ks. Echaust, ks. Dziedziński, ks. Szołdrski, ks. Pędziński, ks. Spors, ks. Tetzlaff, ks. prałat Poniński i ks. prałat Friske. Oprócz tego zasiadło w presbyteryum przeszło stu księży, pomiędzy nimi przedewszystkiem obydwa kolegia nauczycielskie seminaryów duchownych w Poznaniu i Gnieźnie, prawie cały kler poznański, z wyjątkiem kilku młodszych, którzy pozostali w domu dla spełniania miejscowych czynności duszpasterskich. Choroba powstrzymała także od przybycia ks. biskupa Likowskiego.

Po nieszporach wyruszyła procesya od Wielkiego ołtarza. Przy grobie św. Wojciecha zatrzymał się orszak; tam złożone zostały na ołtarzu relikwie Świętego, mianowicie głowa jego, przechowywana w skarbcu w złotym relikwiarzu. — Relikwiarz ten przeniosła kapituła gnieźnieńska po sumie ze skarbca na ołtarz przy grobie św. Wojciecha, skąd go teraz zabrano na nosze, które ponieśli w procesyi księża kanonicy: Dziedziński z Gniezna i Echaust z Poznania.

Z katedry ruszyła procesya na cmentarz kościelny, gdzie obok krzyża misyjnego z r. 1862 ustawiono ambonę, z której ks. arcybiskup Stablewski wygłosił mowę do ludu na otwarcie jubileuszu i misyi. Mowę tę podamy w streszczeniu w jednym z następnych numerów, tutaj zaś zaznaczamy, że zrobiła bardzo silne wrażenie.

Po udzieleniu błogosławieństwa poprowadził arcybiskup procesyę dalej przez plac pomiędzy św. Jerzym a kolegiatami, obok obydwóch penitencyaryj ulicą Kolegiacką do ujścia na cmentarz katedralny, od strony ulicy Tumskiej.

W harmonijnym odgłosie dzwonów rozróżnić było można potężny głos Wojciecha, a ponad tem wszystkiem górowały wspaniałe dźwięki hymnu „Boga Rodzica", śpiewanego przez lud cały. Pod bramą tryumfalną, przyozdobioną napisem: „Św. Wojciechu, módl się za nami!", udzielił ks. arcybiskup błogosławieństwa relikwiami św. Wojciecha — poczem procesya powróciła do katedry, skąd duchowieństwo i wierni wśród pieśni „Do Ciebie, Panie!" odprowadzili ks. arcybiskupa do pałacu, gdzie się odbył obiad na kilkadziesiąt osób.

W obchodzie brał udział przeważnie lud i mieszczaństwo, a z obywatelstwa wiejskiego, jak zaznaczają dzienniki poznańskie, nie było z bliższych stron nikogo.

W poniedziałek nabożeństwo rozpoczęło się w katedrze o godzinie 6 rano uroczystą jutrznią, którą celebrował ks. kanonik Spohrs w obecności całej kapituły gnieźnieńskiej. — Sumę o godzinie 10-tej celebrował ks. arcybiskup Stablewski, a kazanie wygłosił ks. biskup Andrzejewicz. Po południu były nieszpory pontyfikalne, które celebrował ks. biskup Andrzejewicz.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 kwietnia.

Morawska Orlice witając z zadowoleniem rozporządzenie językowe dla Moraw, zaznacza, że czynem tem spełnił hr. Badeni zaledwie częściowo żądania Czechów. Rząd okazuje dobrą wolę w sprawie załatwienia sprawy czeskiej, a idzie jeszcze o to, czy przez dalsze czyny posłom czeskim umożliwi współdziałanie w akcyi rządowej. Po rozporządzeniu językowem dla Czech i Moraw musi nastąpić analogiczne rozporządzenie dla Śląska.

W dalszym ciągu przedstawia dziennik ten warunki, pod któremi przedstawiciele ludu czeskiego na Morawach popierać będą rząd w sprawie ugody z Węgrami. Czesi morawscy żądają utworzenia czeskiego uniwersytetu i czeskiej techniki, a także uzupełnienia szkoły przemysłowej w Bernie.

Do *Hlasu Naroda* donoszą z Wiednia telegraficznie, że prywatne gimnazyum czeskie w Opawie będzie w przyszłym roku upaństwowione. Polskie gimnazyum w Cieszynie ma także otrzymać prawo publiczności. Oprócz tego wydanem będzie osobne rozporządzenie językowe dla Śląska, uwzględniające odrębność śląskich stosunków. Urzędy i sądy używać będą języka czeskiego i polskiego o tyle tylko, o ile znoszą się bezpośrednio ze stronami.

„Moja marynarka".

Cesarz niemiecki odpowiedział w Karlsruhe na mowę powitalną tamtejszego burmistrza, krótką przemową, w której, jak donosi o tem telegram, wyraził zdanie także o ogólnem położeniu politycznem. Cesarz zaznaczył, iż sądzi, że pokój utrzymanym będzie nietylko dla państwa niemieckiego, lecz wogóle dla całego świata europejskiego. Zdanie to jest tem więcej uwagi godne, że cesarz Wilhelm prawie bezpośrednio przybył z Wiednia, gdzie natychmiast po jego odjeździe czyniono przygotowania do podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga.

Co do wewnętrznej polityki niemieckiej podniósł cesarz Wilhelm, że utrzymanie pokoju jest tylko możliwem na podstawie silnej armii i silnej marynarki. Przy tej sposobności przypominają dzienniki depeszę cesarza do ks. Henryka w Kielu, odznaczającej się energicznemi wyrazami, której treść ogłaszają *Leipziger Neueste Nachr.* Mianowicie gdy ks. Henryk otrzymał od cesarza rozkaz telegraficzny, aby zastąpił go podczas uroczystości jubileuszowych królowej Wiktoryi, udał się książę natychmiast na pokład swego okrętu admiralskiego „Król Wilhelm" i zwołał całą załogę, przed której frontem odczytał następującą depeszę cesarską:

„Ubolewam, że na uroczystość jubileuszową nie mogę dać ci do dyspozycyi lepszego okrętu od starego „Króla Wilhelma", podczas gdy inne państwa błyszczeć będą najnowszymi i najokazalszymi okrętami wojennemi. Jest to smutnym skutkiem zachowania się owych ludzi, niemających ojczyzny, których usiłowaniom zawdzięczamy przeszkody w nabyciu najpotrzebniejszych dla państwa niemieckiego okrętów wojennych. Nie ustanę jednakże w dążeniu postawienia mej marynarki na równej wysokości, jaką cieszy się armia."

Cieniom Edwarda Jelinka.

Duch wolny wzleciał nad zwłok martwych brzemię
W sferę niebieską...
W zadumie oczy na dwie zwracał ziemie,
Polską i czeską.

Łzy tęskne ronił na pola, wsie, grody..
Po ziem kobiercu...
Bo w jeden złączył dwa bratnie narody
W swem wielkiem sercu.

Wciąż miał na oku, w pracy, czy w obronie,
Dwóch braci szczęście...
I do uścisku zbliżał wsteczne dłonie,
Roztwierał pięście...

Przezeń się stało, że w doświadczeń chwili
Miłość nie zgasła,
I żeśmy także za dłońmi złączyli
Braterskie hasła!

Piewco serdeczny! Twego życia droga —
To niebios posła!
Gdzie tylko bowiem twa stąpiła noga,
Tam miłość rosła...

Lwów i Warszawa, staropolską cnotą
Czcił cię i Kraków!
I drugą Pragę znajdowałeś złotą
W sercach Polaków...

Żal dwóch narodów po wspólnej stracie
Z czasem nie minie...
Któż cię zastąpi, o! polski nasz bracie,
Ty czeski synie!?

Komu tak w sercu wspólne ideały
Oddźwiękną echem?
Kto poprowadzi do przyszłych dni chwały
Polaka z Czechem?

Nad tą zagadką warga oniemiała,
Znikły pociechy...
Nad twoją trumną płacze Polska cała,
W łzach toną Czechy...

Duchu szlachetny! gdy ciemna i mglista
Przyszłość stuleci...
Niech twa z za grobu światłość wiekuista,
Gwiazdą nam świeci!

Stefan z Opatówka.

KRONIKA.

Kraków, 28 kwietnia.

Święto N. P. Maryi, Królowej korony polskiej. Dnia 2 maja przypada, w myśl dekretu papieża Leona XIII z 18 kwietnia 1890 r., święto Najśw. Panny Maryi, Królowej korony polskiej, a zarazem patronalne święto Bractwa tegoż nazwiska. W dniu tym o godz. pół do ósmej rano od prawi ks. infułat Krzemieński dla Bractwa cichą mszę św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego. O godzinie 10 odprawi ks. prałat Józef Pelczar sumę, kazanie zaś wypowie ks. Wład. Bandurski, kanclerz kuryi książęco-biskupiej. Tegoż dnia o godz. 5 po południu odbędzie się w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej posiedzenie, w którem oprócz Rady wszyscy członkowie Bractwa mogą wziąć udział. W ciągu miesiąca maja otrzymają członkowie Bractwa szósty zeszyt „Posłańca", a natomiast uprasza się o uiszczenie wkładek za r. 1897.

Pomnik Kościuszki. Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki na posiedzeniu, odbytem wczoraj, uchwalił jednomyślnie powierzyć prof. Leonardowi Marconiemu ze Lwowa wykonanie modelu na pomnik Tadeusza Kościuszki, który ma stanąć na rynku krakowskim między Sukiennicami a wylotem ulicy Szewskiej, wedle przyjętego przez znawców i wydział projektu (w gipsie). Nadto uchwalił wydział zawrzeć z prof. Marconim kontrakt, wedle którego ostatecznie model do odlewu dostarczony ma być wydziałowi do listopada 1898 r. Wreszcie rozpocząć akcyę zbierania składek na pomnik T. Kościuszki w całym kraju.

W parku dra Jordana rozpoczną się ćwiczenia i zabawy w poniedziałek 3 maja o godz. 6 wieczorem. We wtorki, czwartki i soboty ćwiczyć będzie młodzież z gimnazyów św. Anny i Sobieskiego, w inne dni tygodnia młodzież męska z innych szkół średnich i ze szkół ludowych, a w niedziele i w święta młodzież rzemieślnicza. Wpisy przyjmuje kancelarya w parku od godz. 5—7; w czwartek i w piątek, t. j. 29 i 30 b. m. wpisywać się mają chłopcy ze szkół ludowych, w sobotę 1 maja ze szkół średnich, wyjąwszy z dwóch wyżej wymienionych gimnazyów, którzy się osobno w parku wpisywać nie potrzebują. Zabawy panienek rozpoczną się w piątek 7 maja, a ich wpis odbywać się będzie w środę i w czwartek, t. j. 5 i 6 maja od godziny 4 do $5^1/_2$.

Zarząd parku.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 marca b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Odczyty. Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego uprasza nas o podanie do wiadomości, iż dr. Wiktor Czermak, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosi na rzecz tegoż Stowarzyszenia w ciągu maja i czerwca kilkanaście wykładów na temat „dziejów polskiej kobiety". Wykłady odbywać się będą w lokalu zakładu (ulica Karmelicka l. 38, II p.), począwszy od 3 maja, w poniedziałki i środy między godziną 12 a 1. Mogą na nie uczęszczać panie, nie należące do zakładu, za złożeniem pewnej opłaty. Wpisy przyjmuje sekretarka zakładu p. Jarnutowska.

Z powodu święta robotników w dniu 1 maja, zapowiadają dzienniki wiedeńskie, że w sobotę po południu i w niedzielę rano nie wydadzą numerów.

Pożary w Krakowie. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 m. 20 zawiadomiono straż pożarną telefonicznie z rzeźni miejskiej, że w bliskości położone szopy, w których starozakonni tuczą gęsi, stoją w płomieniach. Natychmiast wyruszył naczelnik straży p. Eminowicz z I i II plutonem na miejsce wskazane, tu ustawił I pluton od strony bramy wjazdowej z poleceniem gaszenia ognia od strony wschodniej, jednym prądem we właściwej gęsiarni, a drugim prądem w tyłach tejże, nie dopuszczając, by zajęła się fabryka mydła zaledwie w odległości 4 metrów położona, II zaś pluton otrzymał polecenie dwoma prądami gasić północną stronę szop, sięgającą do bramy cmentarza izraelickiego. Zarządzeniu temu zawdzięczyć należy, że wyratowano przeszło 600 do 800 sztuk gęsi, przez wypuszczenie na przyległe pola. Szopy te, a raczej klatki wysokie, przepełnione były słomą, to też ogień w środkowej części gęsiarni wybuchły, ogarnął szybko całą przestrzeń, straż więc musiała się ograniczyć do ratowania gęsi i mydlarni, co też dokonała. Prezydent miasta p. Friedlein przybył na miejsce pożaru.

O godz. 11 m. 40 dano znać straży, że ogień wybuchł w zabudowaniach Tow. wyścigowego na błoniach. Naczelnik polecił II plutonowi, aby zebrał rekwizyta i pojechał na plac wyścigów; wydawszy równocześnie polecenie brandmistrzowi p. Stępińskiemu, jak ma dalej postąpić przy gaszeniu zgliszczów, podążył sam z II plutonem do pożaru wybuchłego na błoniu, gdzie spalił się dach i wiązanie dachowe w jednej trzeciej części na starej stajni prowizorycznej. Resztę stajen i domek mieszkalny uratowano. Dodać należy, że na pierwsze zawiadomienie o wybuchu ognia w stajni na błoniach pospieszył w pomoc IV pluton straży. Szkoda, jaką zrządził ogień w starej stajni, jest nieznaczną. Budynek był asekurowany. Skutkiem silnego poparzenia dwa konie robocze i jedno źrebię, w tej stajni umieszczone, musiano dobić. Przyczyny wybuchu obu pożarów nie są znane; śledztwo w toku. — Prawie jednoczesna potrzeba niesienia pomocy w wypadkach ognia w dwóch przeciwnych krańcach miasta, stwierdza znów wymownie, iż sama dzielność i szybkość tej służby może nie być wystarczającą i że niezbędnem jest powiększenie straży wobec rozszerzania się miasta.

Ze Lwowa. Plac wystawy krajowej z r. 1894 zostanie oddany na zabawy i gry gimnastyczne dla dzieci już w przeciągu najbliższych dwóch tygodni. Inicyatywę w tym względzie dał zawiązany niedawno „Związek rodzicielski", a onegdaj właśnie grono wybitnych członków Rady miejskiej bawiło na wspomnianym placu celem zbadania o ile możnaby go odstąpić na powyższy cel, któremu przyklasnąć musi każdy, oceniający fizyczne wykształcenie dzieci. Zabawy odbywać się będą przez całe lato. W związku z tem pozostaje inna, nadzwyczaj sympatyczna akcya, mianowicie znaczne rozszerzenie istniejących na Wulce kąpieli natryskowych dla dzieci.

Wczoraj w południe zebrali się artyści dramatu na scenie, by pożegnać ustępującego po 40-letniej, nader sumiennej pracy, cenionego artystę p. Bronisława Dębickiego, któremu w dowód uznania i sympatyi wręczyli srebrny wieniec laurowy, przyczem reżyser Walewski w pięknej przemowie uczcił zalety charakteru ustępującego kolegi. Pan Dębicki przenosi się do Krakowa, gdzie stale zamieszka.

W „Sokole" bocheńskim odbył się wczoraj 4-ty w tym roku wieczorek, który mile się zapisał w pamięci zebranej publiczności, szczelnie wypełniającej salę. Prof. gimn. Wiktor Schmidt wygłosił odczyt „O stanowisku kobiety w dawnym Rzymie", panny S. W. i Z. odśpiewały pięknie tercet, a Kółko dramatyczne przedstawiło komedyę hr. Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i spółka". Zasłużone oklaski spotkały tak prelegenta jak i tercet, a podnieść należy doskonałą grę Kółka dramatycznego, które położyło sobie za cel: zapoznanie szerszej publiczności z polskim wyłącznie dramatem i komedyą, a przez to przysporzenie funduszów „Sokołowi". Dochód z wieczorku przy możliwie niskim wstępie przyniósł kwotę 67 złr. 10 ct.

W wigilię konstytucyi 3-go Maja odbędzie się uroczysty wieczorek, który zagai prof. gimn. p. Szafran, orkiestra salinarna odegra kilka utworów, a Kółko dramatyczne przedstawi dramat Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu". Bochnianin, znany artysta p. Stasiak zakończy wieczorek żywym obrazem, przedstawiającym Kościuszkę w domu Zeltnera w Solurze.

Z Brodów donoszą nam: W chwili wniesienia deklaracyi przez gminę do Sejmu sądzono, że z początkiem nowego roku szkolnego zabrzmi język polski we wszystkich klasach i we wszystkich przedmiotach naukowych, ale powoli tracimy nadzieję. Nadzieję tę odebrał nam potrochę Sejm usunięciem tej sprawy z porządku dziennego, a obecnie, jak tu opowiadają, nadeszła z Wydziału krajowego odpowiedź do gminy mniej więcej tej treści, że gmina powinna pertraktować z rządem, a dopiero z gotowem przyjść przed Sejm, a w końcu wyraża Wydział krajowy nadzieję, że gmina, gdyby rząd nie przychylił się do jej prośby, potrafi dla polskiego gimnazyum ponieść taką samą ofiarę, jaką poniosła przy zakładaniu niemieckiego gimnazyum, czyli innemi słowy „zrzec się 38.000 złr." zagwarantowanych w kontrakcie na wypadek, gdyby niemieckie gimnazyum uległo przekształceniu. Jak gmina wybrnie z tego, czas pokaże. Gmina tej sumy zrzec się nie może, a rząd wielkiej chęci wydania tej sumy, choćby nawet na budynki szkolne, nie ma, pozostanie więc jak było, tj. niemieckie gimnazyum.

Pani Jadwiga Camilowa, znakomita artystka opery, która z tak wielkiem powodzeniem śpiewała na wielu scenach europejskich, z dniem 1 maja b. r. otwiera we Lwowie szkołę śpiewu.

Słynny tenor Stagno zmarł w Genui na anewryzm serca.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach ma na celu kształcenie niższych urzędników gospodarczych (dozorców i pisarzy). Kto chce wstąpić do tej szkoły jako uczeń, powinien:

1. Najdalej do 1 czerwca b. r. wnieść do Wydziału krajowego, na ręce dyrekcyi kraj. szkół rolniczych w Dublanach, podanie z dołączeniem: a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej i odbycia nauki dopełniającej z dobrym postępem; c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; d) świadectwa ubóstwa, lub pisemnego zobowiązania się rodziców lub opiekunów, poręczającego regularną wypłatę należytości za utrzymanie.

2. O przyjęciu ostatecznem decyduje orzeczenie lekarza zakładowego i wynik egzaminu wstępnego.

Uczniowie niezamożni mogą być umieszczeni na koszcie funduszu krajowego, inni płacą 204 złr. rocznie za zupełne utrzymanie. Nauka trwa trzy lata. Lepiej przysposobieni i zdolniejsi uczniowie mogą ukończyć szkołę w dwóch latach. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę.

Ubezpieczenie czeladzi folwarcznej i robotników rolnych. Dnia 28 b. m. odbędzie się we Lwowie zwołany przez grono uczestników ostatniego wiecu katolickiego zjazd ziemian celem założenia instytucyi, mającej na celu ubezpieczenie czeladzi folwarcznej i robotników rolnych na starość i na wypadek nieudolności do pracy. Inicyatorem tej myśli jest hr. Kazimierz Szeptycki.

Z Warszawy piszą do *Słowa Polskiego*: „W sprawie prof. Chmielowskiego była u księcia Imeretyńskiego deputacya, złożona z pp. Henryka Sienkiewicza i radcy Kłobukowskiego z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Proszono o uwolnienie redaktora Chmielowskiego z więzienia, przyczem radca Kłobukowski oświadczył księciu generał-gubernatorowi, iż odczyty takie, o jaki np. obwiniono prof. Chmielowskiego, miewane o tyle potajemnie, że w zamkniętem kółku prywatnego domu, odbywają się w Warszawie jedynie z tego powodu, ponieważ nie wolno ich wygłaszać publicznie, jakkolwiek każdy z nich jest tak niewinny, że z wiedzą władzy mógłby się odbywać w lokalu publicznym. Książę zapewnił deputacyę, iż wejrzy w tę sprawę i uczyni, co się da w tej mierze. Jest więc nadzieja, że Warszawa otrzyma wkrótce zezwolenie na popularne odczyty z literatury i historyi, co gdy nastąpi, unikniemy częstych dziś nieprzyjemności w tym rodzaju, jak aresztowanie p. Chmielowskiego. Nazajutrz po wizycie deputacyi u księcia Imeretyńskiego, prof. Chmielowskiego uwolniono i puszczono do domu."

Bardzo poważną jest informacya powyższa i powinnyby ją zrozumieć te pisma polskie, które tak skwapliwie pospieszyły z zarzutami przeciw czcigodnemu Piotrowi Chmielowskiemu w chwili jego uwięzienia, gdy, jak się okazało w oczach uczciwych Rosyan nawet, było ono bezpodstawnem i nie pociągnęło żadnych następstw.

Wypadek lekarza. *Gaz. Kiel.* pisze: Przed miesiącem lekarz szpitalny, dr. Czaplicki, przy operowaniu złamanego żebra skaleczył się w rękę i pomimo natychmiastowej dezinfekcyi ranki, uległ bardzo ciężkiej chorobie. Na całej ręce potworzyły się guzy, tak, że zmuszony był poddać się w Warszawie bolesnej operacyi. Tylko szybka i radykalna kuracya zapobiegła rozszerzeniu się zjadliwego zarazka i dziś szanowny lekarz znajduje się na drodze do rekonwalescencyi. Nie dość tego, małżonka dra Czaplickiego, wypadkowo, nożyczkami, użytemi przy opatrunku męża, zadrasnęła się w palec u nogi. Po upływie kilku dni okazały się te same oznaki choroby, tj. tworzenie się guzów. Pacyentka musiała poddać się ciężkiej operacyi, której dokonali przybyli do Kielc dr. Krajewski z Warszawy i dr. Kosicki z Radomia.

Dostęp do studyów uniwersyteckich uzyskały kobiety najpierw, bo w r. 1833 w Stanach Zjednoczonych, gdzie pierwsza lekarka złożyła egzamin w r. 1849, a obecnie jest kobiet z wykształceniem uniwersyteckiem 60.000, uczęszczających zaś na uniwersytet 65.000. Francya otworzyła kobietom podwoje uniwersytetu w r. 1861; od roku 1870 liczba studentek w tym kraju stale wzrasta, a od r. 1878 kobiety we Francyi dopuszczane są do wszystkich egzaminów i mają prawo otrzymywania wszystkich stopni. W Szwajcaryi uniwersytety są otwarte dla kobiet od lat kilkudziesięciu, w Szwecyi od r. 1870, w Danii, Finlandyi, Holandyi i Indyach od r. 1875, w Belgii i Włoszech od r. 1876, Australii od r. 1878. W Norwegii kobiety pozyskały prawo uczęszczania na uniwersytet w r. 1884, w Islandyi w r. 1886, w Węgrzech w r. 1895, a od 1 października b. r. i w Austryi będą kobiety dopuszczane do studyów uniwersyteckich. Państwo niemieckie dotąd stanowi pod tym względem wyjątek, — a pozyskanie tam przywileju tego dla kobiet będzie utrudnione, albowiem sprzeciwiają się temu energicznie sami profesorowie uniwersytetu.

Jubileusz Velasqueza. Hiszpania artystyczna zaczyna przygotowania do uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy urodzin jednego z najznakomitszych swych malarzy, Velasqueza.

Don Diego Velasquez de Silva urodził się w d. 6 czerwca 1599 r. w Sewilli, w chwili, gdy szkoła andaluzyjska, najświetniejsza w Hiszpanii, zaczęła uwalniać się od pęt włoskich. Naukę młody malarz pobierał w pracowni Herrery Starego, który wpływ wywarł stanowczy na działalność artystyczną młodzieńca.

Zachęcony pochwałami, Velasquez wyjechał z Sewilli na studya do Madrytu, gdzie król, za protekcyą księcia d'Olivarès, przyjął go do swego boku. W ten sposób przyszłość malarza była zapewniona, tem bardziej, że dwa portrety Filipa IV, wykonane w r. 1623, i portret infanta don Karlosa, malowany około r. 1626, zwróciły powszechną uwagę. Do tej epoki zaliczyć należy przepyszne malowidło „Zgromadzenie szlachty", znajdujące się w Luwrze paryskim.

W r. 1628 przybył do Madrytu Rubens. W ciągu 19 miesięcy dwaj malarze żyli z sobą w ścisłej przyjaźni. Za namową słynnego Antwerpczyka wyjechał Valasquez do Włoch i w pierwszej tej podróży, bawiąc kolejno w Wenecyi, Ferrarze, Bolonii, Rzymie i Neapolu, wykonał wiele kopij z obrazów mistrzów, zwłaszcza Tintoreta i Rafaela. Z tej epoki pochodzą „Kuźnie Wulkana" z muzeum Prado, „Szata Józefa" z muzeum Escurialu i „Wenus leżąca" w zbiorach Moritha w Anglii, wreszcie najsłynniejsze portrety: infanta don Baltazara Karlosa i księcia d'Olivares.

Niebawem protektor malarza, książę d'Olivares, wpadł w niełaskę, która jednak nie dotknęła Velasqueza. Powrócił więc artysta do Madrytu, gdzie wykonał najświetniejszy portret Filipa IV na koniu (muzeum Prado), oraz trzy konne portrety, znajdujące się w muzeum w Madrycie, mianowicie Izabeli Burbońskiej, żony Filipa IV; Filipa III i Małgorzaty Austryackiej. W r. 1649 Velasqez wyjechał powtórnie do Włoch, gdzie między innemi wykonał portret Innocentego X, chlubę galeryi Doria, po powrocie zaś w r. 1651 wymalował arcydzieło rodzajowe „Prządki", oraz liczne portrety króla i osób z rodziny królewskiej. Do arcydzieł tego artysty należą jeszcze: „Koronowanie Najświętszej Maryi Panny", „Odwiedziny św. Antoniego Opata u św. Pawła Pustelnika", „Ezop", „Antonio el Ingles", „Don Juan austryacki", „Grajek na lutni", „Człowiek bawiący się młynkiem papierowym" i w. i.

W dniu 6 sierpnia 1660 r. Velasquez zakończył życie w klasztorze św. Jakóba z Compostelli. Charakter Velasqueza, według tego, jak go malują biografowie, i, według portretów własnych, skła-

dał się z szybkości postanowienia, odwagi i ufnej w siebie energii. Opierając się na bezpośredniej obserwacyi natury, uczeń Herrery, jak świetny meteor, przebiegł drogę z góry zakreśloną, nie dając się z niej zwrócić żadnemi przeszkodami i żadnemi wpływami ubocznemi. Od mistrzów przyswajał sobie tylko, co w ich malowidłach było najlepszego, jak n. p. od Ribery, Tintoreta lub Rubensa. Velasquez był realistą w całem tego słowa znaczeniu, realistą nieprzejednanym, który znał tylko jeden ideł: naturę, ale był to realizm artysty, obdarzonego niesłychanym smakiem, szukającego w objawach życia wymowy form, która wypowiada stan duszy nietylko jednostek, ale rodzin, a nawet ras całych. Jedynym tematem Velasqueza była fizyognomia ludzka w nieskończonej swej różnorodności i w nieskończonej swej ruchliwości. Wyprzedził tak znacznie malarzy swojego czasu, że był w swoim rodzaju zjawiskiem odosobnionem.

Zatwierdzenia wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego, właściciela dóbr w Husiatynie, na prezesa, i Adolfa Cieńskiego, dzierżawcy dóbr w Ludwipolu *ad* Horodnica, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

Mianowanie. Minister prezydent, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył sekretarzowi namiestnictwa, Antoniemu Reinerowi we Lwowie, kierownictwo starostwa w Dolinie.

Odznaczenie. Naczelnik posterunku żandarmeryi, Jan Taruawski, otrzymał srebrny krzyż zasługi za wyratowanie człowieka z pożaru z narażeniem własnego życia.

Pierścionek złoty, znaleziony w podworcu jednej z kamienic w Rynku gł., jest do odebrania za udowodnieniem własności w Administracyi *Nowej Reformy* w godzinach biurowych.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 29 kwietnia: „Marcela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (po raz 3).

W piątek 30 kwietnia: „Kula u nogi“, sztuka osnuta na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (po raz 6). Przedstawienie popularne.

W sobotę 1 maja: „Maska“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco (nowość). „Śnieg“, baśń ludowa w 1 akcie a w 3 obrazach, oryginalnie napisał Maciej Szukiewicz, muzyka Świerzyńskiego (nowość). „Z dobrego serca“, obraz sceniczny w 1 akcie, oryginalnie napisał Lucyan Rydel (nowość).

W niedzielę 2 maja: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego (po raz 5).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748 8 mm	748 9 mm	747 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,3	+7°,2	+18°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ESE 1
Wilgotność względna w odsetkach)	76 %	86 %	42 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nakładem Macierzy polskiej** wyszła z druku książeczka w wydaniu jubileuszowem z 2 rycinami p. t. „Żywot św. Wojciecha“, opisał Darosław Janowski. Cena 8 ct. Główny skład w Administracyi wydawnictw Macierzy polskiej, Lwów, gmach sejmowy.

— **„Ostatni Rzymianie“**, powieść Teodora Jeske-Choińskiego, wyszła nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

— **„Halka“ po włosku w Wilnie.** W Wilnie na Litwie dnia 2 b. m. śpiewano „Halkę“ Moniuszki po włosku. Na Litwie przedstawienia polskie są wzbronione; cud też prawie, że pozwolono wystawić polską operę w interpretacyi włoskiej pani Colombati i p. Coquinisa. Fakt ten nie potrzebuje chyba komentarzy.

Głosy publiczne.

Komitet, który zajął się urządzeniem uroczystego wieczoru ku czci bł. p. prof. Józefa Oettingera w r. 1895, podaje do wiadomości publicznej, że dochód uzyskany z wieczoru tego w kwocie 300 złr. przeznaczył na następujące cele: 100 złr. na tablicę pamiątkową dla zmarłego profesora, która umieszczoną zostanie w szpitalu izr., 100 złr. na powiększenie funduszu żelaznego Stowarzyszenia ku wsparciu biednych studentów, 100 złr. na rzecz Towarzystwa opieki nad biednymi rzemieślnikami.

Za komitet: *Edmund Wechsler*, przewodniczący. *Zygmunt Siegel*, sekretarz.

Do P. T. właścicieli browarów, składów piwa i piwiarń w Krakowie i okolicy. Pomimo wprowadzenia w życie ustawy o spoczynku niedzielnym, która wszystkim robotnikom zapewnia, bodaj raz w tygodniu całodzienny spoczynek, robotnicy piwowarscy jako to: piwniczni, furmani, słodownicy i t. p. pracujący w tutejszych browarach, jak również robotnicy zajęci w składach piwa, nie znają wogóle żadnego spoczynku.

Praca w tych zakładach rozpoczyna się zazwyczaj o godzinie 5 rano i trwa do godziny 7 wieczór bez żadnej niemal przerwy (t. j. 14 godzin). Z rozpoczęciem lata jednakowoż z reguły musimy pracować jeszcze dłużej, bo aż do godziny 9, a nawet 11 w nocy. Ale nie koniec na tem! Po ukończeniu pracy dziennej zawsze trzecia lub czwarta część personalu musi pozostać na zmiany, dla tak zwanej inspekcyi. W czasie inspekcyi trzeba być ciągle na zawołanie gotowym do pracy, spać można ledwie parę kwadransów i to w odzieniu. Taka inspekcya wypada tedy kolejno na każdego co trzecią lub czwartą noc.

Spoczynku niedzielnego my wcale nie znamy; w jednych przedsiębiorstwach pracujemy w niedzielę do 10 lub 11 w południe, gdzieindziej od 1 do 2 po południu, albo nawet przez całą niedzielę, tak, jak w zwyczajne dnie. W tych przedsiębiorstwach, w których praca dla całego personalu kończy się o 10, lub 1—2 w południe, albo też, gdzie jest zaprowadzona przerwa obiadowa, wszędzie tam zarządzone są znowu inspekcye niedzielne (na całą resztę dnia) lub południowe — przez co zawsze znaczna część robotników, zajętych w tych gałęziach pracy, bywa zupełnie pozbawioną wszelkiego spoczynku, tak bardzo potrzebnego po ciężkiej pracy całego tygodnia.

Każdy uczciwie myślący człowiek musi przyznać, że dalej tak być nie może, że i my — robotnicy piwowarscy i pokrewnych zawodów — mamy zupełne prawo, abyśmy mieli bodaj chwilę wolnego czasu dla spoczynku, dla nauki i rozrywki.

Dlatego też postanowiliśmy stanowczo domagać się:

a) Zaprowadzenia we wszystkich browarach i składach piwa zupełnego spoczynku niedzielnego;

b) zupełnego zniesienia tak zwanych inspekcyj niedzielnych, nocnych lub południowych, a natomiast zaprowadzenia wszędzie stałego czasu pracy od godziny 6 rano do 7 wieczorem z dwugodzinną przerwą na obiad i półgodzinną na śniadanie.

O wprowadzeniu powyższych naszych, skromnych i zupełnie uzasadnionych życzeń, P. T. przedsiębiorcy uwiadomią publiczność i odbiorców piwa, jakoteż personal robotniczy w każdym z odnośnych zakładów przez odpowiednie ogłoszenia najpóźniej do dnia 15 maja 1897 r.

Robotnicy piwowarscy w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Komisya gospodarcza artyleryi w Krakowie rozpisuje sprzedaż zużytych przedmiotów z żelaza, cynku, skóry, płótna i innych odpadków ze składów przy ulicy Rakowieckiej z terminem licytacyi na dzień 19 maja b. r.

Bliższej informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawozdanie o stanie zasiewów w połowie kwietnia w Austryi. Stan zasiewów zimowych jest zadowalniający; wegetacya uczyniła lepsze postępy, niż w latach poprzednich. Myszy polne poczyniły największe szkody w wielu okolicach Moraw, oraz w Czechach, na Śląsku i w innych krajach. Zasiewy jare nie są jeszcze skończone; zasiewy marcowe wykazują stan zadowalniający. Sadzenie kukurydzy, ziemniaków i buraków cukrowych jest w pełni rozwoju. Stan zasiewów rzepaku jest mniej zadowalniający.

Z targów zbożowych. Kraków, 27 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·60 do 8·42. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 6·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·20. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20. Jaja za kopę od 1·— do 1·25. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od 5·50 do 6·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do 40·—. Koniczyna nasienna czerwona od 25·— do 43·—. Kukurudza od —·— do 4·80. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło przedłożenie urzędowe, o użycie zaliczki w kwocie 1,200.000 złr. na zakupno własnego domu dla misyj austryackich w Peterburgu i Waszyngtonie, z wspólnych aktywów.

P. Elbert i towarzysze i Schoenerer i towarzysze przedkładają wnioski nagłe o zniesienie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw.

P. Ebenhoch i towarzysze czynią wnioski nagłe z powodu zniesienia ustawy przemysłowej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał p. Goetz (niemiecki liberał) natychmiastowego załatwienia wniosków nagłych.

W imiennem głosowaniu postanowiono rozprawy nad nagłemi wnioskami odroczyć pod koniec posiedzenia.

Izba przystępuje do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o czekach.

P. Abrahamowicz wnosi o przydzielenie tej sprawy komisyi prawniczej, złożonej z 24 członków, p. Schücker wnosi wybór specyalnej komisyi z 32 członków, p. Funke zaś o wybór komisyi osobnej z 31 członków.

Nad oboma ostatniemi wnioskami rozpoczęło się imienne głosowanie. *(Oklaski po lewicy. Wesołość).*

Trutnów, 28 kwietnia. W poniedziałek rano wstrzymali pracę robotnicy firmy tkackiej Kluge w Dulkenthalu. W fabryce Höniga i synów podjęli w poniedziałek robotnicy na nowo pracę, lecz po śniadaniu napowrót ją wstrzymali, gdy kierownictwo fabryki odrzuciło ich żądania co do podwyższenia płacy. Po przerwie popołudniowej przystąpiło do strejku także około 200 robotników w tkalni Wotzla w Porzycy i tyleż z firmy Roedera w Marschendorfie. Do strejku przyłączyć się także mieli robotnicy z fabryki juty Ettricha w Jungbach i Małych Szvadovicach.

Zebranie, zwołane w Trutnowie dla naradzenia się nad sytuacyą, na które stawiło się 400 do 500 robotników, nie odbyło się z powodu zakazu władz. Trzy osoby aresztowano z powodu obrazy policyi.

Wiedeń, 28 kwietnia. Wczoraj przed południem zgromadziła się ankieta zwołana przez ministra oświaty Gautscha, celem obrad nad rewizyą przepisów o egzaminach państwowych dla politechnik, pod przewodnictwem szefa sekcyi hr. Bylandscheidta.

Berlin, 28 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się długie obrady nad dochodami i wydatkami dla kraju ochronnego w Afryce na rok 1894/95 i 1895/96.

Pos. Bebel zwrócił uwagę na proces Petersa i ubolewał, że także Pechmanna nie pociągnięto do odpowiedzialności. Mowca napadał na byłego dyrektora kolonij Kaysera, który wyznaczył Petersa na stanowisko gubernatora.

Sekretarz stanu Boetticher oświadczył, iż śledztwo dyscyplinarne nie jest jeszcze ukończone, albowiem założono apelacyę. Gdyby zebrano materyał do ścigania karnego, to prokuratorya spełni bez wątpienia swój obowiązek. Niemiecki kodeks karny nie może być bezwzględnie zastosowany do czynu, popełnionego w okręgu dzikich ludów, zwłaszcza że okręg ten nie należał wtenczas jeszcze do państwa niemieckiego. — Trzebaby dopiero dowieść, że czyn Petersa był karygodnym według pojęć krajowców. Wszyscy są oburzeni wskutek tego czynu, a dyrektor kolonij rozważy kwestyę karygodności. Mowca uprasza posła Bebla, aby traktował sprawę tę rzeczowo i nie napadał na pełnego zasług męża, jakim jest Kayser, który nie jest w stanie się bronić.

Bern, 28 kwietnia. Rada związkowa doniosła rządowi greckiemu i tureckiemu, że ze Szwajcaryi odejdzie oddział Czerwonego Krzyża wraz z 9 lekarzami na miejsce teatru wojny.

Londyn, 28 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadtu: Izba reprezentantów przyjęła 41 głosami przeciw 32 wniosek dep. Dutoita na rzecz pokoju wraz z dodatkowym wnioskiem Abrahamsona, który oświadczył się przeciwko wmięszaniu się jakiegokolwiek mocarstwa zagranicznego w jakikolwiek zatarg między Anglią a Transvaalem.

Członkowie rządu głosowali z większością, Cecil Rhodes z mniejszością.

Cesarz w Petersburgu.

Petersburg, 28 kwietnia. Na dworcu kolejowym wygłosił wczoraj prezydent miasta do cesarza Franciszka Józefa przemowę w języku francuskim, w której dał wyraz radości i wdzięczności za odwiedziny i wyraził życzenie, aby cesarz zatrzymał odwiedziny te w dobrej pamięci. Cesarz odpowiedział również po francusku, iż już przed kilku laty miał przyjemność poznać piękne miasto Petersburg, więc cieszy się bardzo, iż ponownie odwiedza miasto, gdy słyszał przedtem, że Petersburg zyskał od tego czasu na piękności.

Kompanię honorową powitał cesarz w rosyjskim języku:

„Zdorowo mołodcy“.

Cesarz Franciszek Józef nadał w. ks.: Michałowi Aleksandrowiczowi, Cyrylowi Włodzimierzowiczowi, Konstantemu Konstantynowiczowi, Mikołajowi Michajłowiczowi i Aleksandrowi Michajłowiczowi, oraz ministrowi spraw zagranicznych, br. Murawiewowi, wielki krzyż orderu św. Szczepana, ministrowi finansów, Wittemu, brylanty do orderu Leopolda; ks. Piotrowi oldenburskiemu, starszemu marszałkowi dworu ks. Trubeckoj, generałowi Fredericks i intendantowi teatru dworskiego Wsiewołockiemu wielki krzyż orderu Leopolda; starszemu mistrzowi ceremonii Sołtykowowi, ochmistrzowi hr. Tołstojowi, gubernatorowi Petersburga hr. Tollowi, pomocnikowi ministra finansów Iwaczenkowowi, ministrowi spraw wewnętrznych Goremykinowi, ministrowi komunikacyj ks. Chyłkowowi i innym order korony żelaznej I klasy; szefowi departamentu azyatyckiego Bazyliemu, prezydentowi Petersburga Ratkowrażnowowi i innym wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Dalej nadał cesarz Franciszek Józef ambasadorowi ks. Liechtensteinowi wielki krzyż orderu Leopolda, a radcy ambasady margr. Pallaviciniemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Ogólna liczba nadanych osobom cywilnym orderów austro-węgierskich wynosi 138.

Ambasador austro-węgierski ks. Liechtenstein wręczył w. ks. Michałowi i ministrom, a generał-adjutanci cesarza Franciszka Józefa, hr. Paar i Bolfras, reszcie wielkich książąt nadane im ordery.

Car Mikołaj nadał ordery wszystkim członkom ambasady austro-węgierskiej, między innemi margr. Pallaviciniemu order św. Stanisława II klasy z gwiazdą, hr. Szechenyemu i hr. Forgachowi, oraz ks. Fürstenbergowi i Politzowi order św. Anny III klasy, a innym osobistościom order św. Stanisława III klasy.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, bar. Zwiedinek, Mercy i niemiecki agent dyplomatyczny Czirszki byli na śniadaniu u ambasadora austro-węgierskiego, ks. Liechtensteina. Później przybył na śniadanie ambasador rosyjski w Wiedniu, hr. Kapnist.

Petersburg, 28 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie galowym zjawili się goście już z świeżo nadanemi orderami. Hr. Gołuchowski miał na sobie wielki krzyż orderu św. Andrzeja, który mu car w ciągu posłuchania własnoręcznie wręczył. Szef sztabu generalnego bar. Beck otrzymał brylanty do orderu Aleksandra Newskiego, adjutant cesarza Zwiedinek wielki krzyż orderu św. Anny.

Cesarz austryacki nadał ministrowi wojny Wannowskiemu i generał-adjutantowi Richterowi wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Podczas obiadu prowadzili obaj monarchowie w widocznie wesołem usposobieniu bardzo ożywioną rozmowę. Po obiedzie odbył się *cercle*, przyczem car rozmawiał dłuższy czas z ks. Liechtensteinem, hr. Gołuchowskim, Beckiem i Paarem. Cesarz austryacki rozmawiał z ministrami hr. Murawiewem, Goremykinem i Chiłkowem.

Wieczór odbyła się wspaniała iluminacya; cudownie wyglądał bulwar Newy i Newski Prospekt.

Petersburg, 28-go kwietnia. Podczas uczty wniósł car Mikołaj toast na cześć dostojnego gościa po francusku:

„Szczęśliwym będąc z powodu obecności waszej cesarskiej Mości, przykładam szczególną wagę do tego, aby waszej cesarskiej Mości podziękować za ten nowy dowód prawdziwej przyjaźni, która nas łączy. Przyjaźń tę utrwala wspólność zapatrywań i zasad, zmierzających do zapewnienia naszym narodom dobrodziejstw pokoju. Wasza cesarska mość zna te serdeczne uczucia, jakie przepełniają me serce dla jego osoby i wie, jak szczególną wartość przywiązuję do tego, ażeby pomiędzy nami panowała zupełna solidarność we wzniosłym celu, do którego dążymy. Podnoszę kielich za zdrowie cesarza Franciszka Józefa, cesarzowej i całego domu cesarskiego!“

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział również po francusku następującemi słowy:

„Głęboko wzruszony szczerem i serdecznem przyjęciem, jakie mi W. C. Mość zgotować raczył, i temi licznemi względami, jakich na każdym kroku doznaję od chwili przekroczenia granicy Jego państwa, szczególną przywiązuję do tego wagę, aby W. C. Mości najserdeczniejsze i najżywsze złożyć podziękowanie.

Cieszę się, widząc w tem nowy dowód tej ścisłej przyjaźni, która nas łączy we wzajemnych uczuciach szacunku i lojalności, a ludom naszym daje poważną rękojmię dobrobytu i pokoju. W pewnem oczekiwaniu zwycięstwa tej sprawy, będę się uważał zawsze za szczęśliwego, jeżeli pod tym względem będę mógł liczyć na cenne poparcie W. C. Mości. Wierząc w powodzenie naszych wspólnych usiłowań, wznoszę toast za zdrowie cara, carowej i domu carskiego!“

Petersburg, 28 kwietnia. Car Mikołaj II mianował arcyks. Ottona właścicielem 24 pułku dragonów, którego szefem był dawniej ojciec teraźniejszego właściciela, zmarły arcyks. Karol Ludwik.

Paryż, 28 kwietnia. Z powodu wizyty cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, *Journal des Débats* zwraca uwagę, jak wielce stosunek pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami od kilku lat się zmienił i nadmienia, że taka sytuacya może tylko cieszyć jednomyślnie pokojowo usposobioną Europę.

Petersburg, 28 kwietnia. Hr. Gołuchowski wczoraj po południu złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych br. Murawiewowi, ambasadorom, ministrowi dworu Woroncowowi Daszkowowi i ministrowi skarbu Wittemu.

Na godzinę 6 wieczór zapowiedziano posłuchanie hr. Gołuchowskiego u cara Mikołaja.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 28 kwietnia. Sytuacya w mieście była wczoraj po południu tak groźna, że obawiano się każdej chwili wybuchu powstania. Pod wieczór położenie było trochę spokojniejsze, lecz ulice i place były przepełnione rozdrażnionemi tłumami. Dzienniki, uproszone do tego przez Delyannisa, wzywają ludność, aby zachowała się spokojnie, ostrzegają jednakże równocześnie zależne od dworu osobistości, które winę klęski chcą przypisać armii.

Rozdrażnienie przeciwko domowi królewskiemu i rządowi jest ogromne. Rozdawany przez rząd raport nadzwyczajny, donoszący o nowych zwycięstwach pod Pentepigadią, nie wywarł żadnego wrażenia. Dzisiaj powinien rozstrzygnąć się los gabinetu.

Ateny, 28-go kwietnia. Wczoraj po południu tłumy demonstrantów rzuciły się na sklepy z bronią, rabując karabiny i rewolwery, przeciągając następnie przez miasto. Kilku deputowanych miało do ludu przemowy.

Ralli i inni przywódcy opozycyi konferowali z królem, który sam zaproponował zwołanie parlamentu. Zgodzono się na to, jako na jedyny sposób rozwiązania teraźniejszego położenia.

Ateny, 28 lutego. Depesza pułkownika Manosa z Arty donosi o nowych korzyściach odniesionych przez Greków, którzy obsadzili drogi prowadzące z Philippiady do Janiny.

Załoga turecka w Prevezie, licząca 3.000 ludzi, osłabiona została przez ciągłe dezercye.

Pułkownik Manos żąda posiłków.

Ateny, 28 kwietnia. Z powodu braku kompletu parlament nie mógł wczoraj odbyć posiedzenia.

Deputowani, należący zarówno do większości rządowej, jak i do opozycyi, wydali manifesty, wzywające ludność do spokojnego zachowania się.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Porta zawiadomiła ambasadorów mocarstw, że poczyniono odpowiednie zarządzenia dla obrony Janiny.

Pancernik grecki „Spetsai“ widziany był z resztą eskadry w odległości 75 mil morskich od Saloniki.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Depesza dziennika *Ikdam* donosi, że wojsko i większa część mieszkańców Greków opuściły Trikkalę i Volo, do których to miast wkroczyła już kawalerya turecka.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Turecka kawalerya robi rekonesanse w kierunku Velestinon i Pharsalos

Salonika, 28 kwietnia. Urzędowa depesza donosi o bitwie pod Losfakią. Greków zmuszono do odwrotu. Stracili oni 400 ludzi w zabitych.

Berlin, 28 kwietnia. *Biuro Wolffa* donosi z Aten: Deputacya mieszkańców z Volo otrzymała ze strony tureckiej zapewnienie, że armia sułtańska nie ma żadnych nieprzyjaznych zamiarów względem mieszkańców Tessalii.

Paryż, 28 kwietnia. Prezydent Faure powrócił dzisiaj rano.

Intransigeant donosi, iż bankier Averof przesłał rządowi greckiemu 30 milionów na cele wojenne.

Paryż, 28 kwietnia. *La Presse* donosi z Aten, że gabinet podał się do dymisyi.

Londyn, 28 kwietnia. *Times* donosi z Aten, iż mówią o ministerstwie koalicyjnem lub obrony kraju.

Depesza z Volo donosi, iż turecka straż przednia napadła na Velestinon, lecz została odpartą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 kwietnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	944	—
Akcye kredytowe	352	65
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	05
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń. 28 kwietnia. Ruble 127·— Cena nafty 17·70 Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6·39. Pszenica na wiosnę 7·78 Owies na wiosnę 5·84.

Wiedeń. 28 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50, Akcye Karola Ludwika 217·80 Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50 Losy z 1854 na 250 złr. 154·50 losy z 1860 na 500 złr. 140·75 losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·75 akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 391·50 Länderbank na 200 złr. 228·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 944.

Berlin, 28 kwietnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 221·25 mrk. Austryacka złota renta 104·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101·90 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.